

Rodzicielskie SOS

Prawie 300 wolontariuszy, 200 prelekcji, 70 000 ulotek. To podsumowanie akcji informacyjnej „Stop seksualizacji naszych dzieci”, jaka 12 stycznia miała miejsce we Wrocławiu oraz m.in. w Oławie.

Ta kampania informacyjna skierowana była do dorosłych. Zorganizowała ją grupa rodziców skupiona wokół Stowarzyszenia Zdrowa Rodzina, a przeprowadzili przeszkoleni wcześniej wolontariusze.

Po co?

Po to, aby sprzeciwić się seksualizacji, czyli narzucaniu seksualności osobie w niewłaściwy sposób. Bezpośrednim powodem przeprowadzenia tej akcji informacyjnej jest próba wprowadzenia w Polsce obowiązkowej edukacji seksualnej typu B, która zamiast wychowywać, deprawuje i seksualizuje dzieci. Jest to edukacja oderwana od wartości, kształci dziecko na eksperta od antykoncepcji oraz przyzwyczajają je do różnorodnych technik i orientacji seksualnych, a także zabawy ciałem, nie mając na względzie wieku i rozwoju psychicznego dziecka, ani wartości wyznawanych w jego rodzinie.

Skutki tego rodzaju edukacji na Zachodzie Europy są opłakane. Obniża się wiek inicjacji. W Niemczech notuje się wzrost liczby przestępstw seksualnych dokonywanych przez młodzież na dzieciach. W Wielkiej Brytanii, masowe rozdawanie w szkołach środków antykoncepcyjnych zwiększyło o 34% ilość ciąż nieletnich oraz przypadki występowania chorób wenerycznych. Dzieci wychowywane bez wartości stają się ofiarami własnych popędów.

Co konkretnie budzi sprzeciw rodziców?

22 kwietnia 2013 roku Światowa Organizacja Zdrowia przedstawiła pracownikom Ministerstwa Edukacji dokument pod tytułem „Standardy Edukacji Seksualnej w Europie”. Ta publikacja próbuje narzucić Polsce model edukacji typu B, która ma być wprowadzona do programów nauczania już od wczesnych lat przedszkolnych. Ta edukacja nie czeka, aż małe dziecko zapyta o nurtujące je problemy, ale w nachalny sposób narzuca już małym dzieciom tematykę, która może negatywnie wpłynąć na ich rozwój.

Standardy w ramach edukacji seksualnej

Według „Standardów Edukacji Seksualnej w Europie” w ramach edukacji seksualnej dzieci do czwartego roku życia mają zaznajamiać się z takimi tematami jak: masturbacja, radość i przyjemność z dotykania własnego ciała, „zabawa w lekarza”; sześciolatki zaznajamiają się z pojęciami: uczuć seksualnych oraz kwestii przyjaźni i miłości wobec osób tej samej płci. Do 9-tego roku życia dzieci mają się zapoznać z obrazem seksu w mediach, wiedzieć co to jest autostymulacja oraz znać różne metody antykoncepcji i prawa seksualne. Dwunastolatki mają już skutecznie umieć stosować antykoncepcję, brać odpowiedzialność za bezpieczne i przyjemne doświadczenia seksualne oraz mają akceptować różne zachowania w odniesieniu do seksualności.

Z wymienionych przykładów jasno widać, że edukacja ta rozbudza aktywność seksualną u dzieci przed okresem dojrzewania oraz promuje wczesne rozpoczęcie współżycia. Zniszczona zostaje w ten sposób naturalna wstydlivość dzieci, a przez to ich dzieciństwo. Pogłębia się również problem seksualizacji młodzieży. Fakt, że na końcu podawanych *Standardów*, drobnym drukiem, Światowa Organizacja Zdrowia zastrzega, że: „*nie ponosi odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku wykorzystania tych informacji*”, nie wymaga już chyba komentarza.

Mimo tego Standardy WHO zostały przychylnie przyjęte przez polski Rząd a Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiada zmianę programów nauczania w szkołach w celu jego wprowadzenia. Jeśli rodzice nie sprzeciwiają się temu, nikt nie będzie ich później

pytał o zdanie i tracą wpływ na to, czego będą uczone ich dzieci. A przecież rodzice wciąż mają konstytucyjne prawo do decydowania w sprawach wychowania...

Wychowanie do życia w rodzinie

W naszym kraju od kilkunastu lat funkcjonuje dużo lepszy model edukacji seksualnej, tzw. typ A, w postaci „Wychowania do życia w rodzinie”. Informuje on dzieci o całym rozwoju płciowym człowieka, jego seksualności i zagadnieniach z nią związanych. Zakłada on wychowanie do wierności, miłości i odpowiedzialności oraz podkreśla wartość rodziny. Jednakże najważniejsza i najskuteczniejsza edukacja to ta, którą rodzice prowadzą w domu rozmawiając z dziećmi. Szkoła może jedynie wspomagać ich wysiłki, gdyż nigdy nie zastąpi rodziców w prowadzeniu rozmowy z dzieckiem na tematy najintymniejsze.

W mediach często stwarza się fałszywe wrażenie, że edukacji seksualnej w polskich szkołach nie ma i że należy ją wprowadzić, nie podając, że chodzi o zastąpienie edukacji typu A edukacją typu B.

Co możemy zrobić?

Możemy zaprzeczyć, że problem seksualizacji dzieci nie istnieje i go zignorować, jednak nasze milczenie zostanie uznane za zgodę. Możemy również zacząć chronić nasze dzieci przed programową seksualizacją i:

-rozmawiać z dziećmi o płciowości w kontekście miłości i piękna. My najlepiej znamy swoje dziecko. Nam najbardziej zależy na jego dobru. My najlepiej wiemy, jak dotrzeć do niego i w jaki sposób przekazać wartość miłości i odpowiedzialności.

-zdobywać wiedzę. Dokumenty dotyczące seksualizacji dzieci i szereg innych materiałów można znaleźć na stronie: www.stop-seksualizacji.pl. Poprzez stronę można również kontaktować się z organizatorami kampanii. Tam znajduje się też wniosek do Ministerstwa Edukacji o niewprowadzanie edukacji seksualnej typu B do polskich szkół.

-wysyłać sprzeciwy do MEN, żeby naszego zdania nie dało się przemilczeć i pominąć.

Na podstawie materiałów Stowarzyszenia Zdrowa Rodzina opracowała:
Jolanta Szewczyk